Nr. 276. **We Lwowie Sobota dnia 7. Października 1871.** **Rok II.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (15 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedynczy kosztuje 6 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Zedyńskich pod l. 1½. W PARYŻU na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczanie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

na pół czwarta miesiąca t. j. od 16. września do końca grudnia b. r.	5 złr. 25 ct.
kwartalnie . . .	4 „ 50 „
miesięcznie . . .	1 „ 50 „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie . . .	3 złr. 50 ct
miesięcznie . . .	1 „ 25 „

Przedpłatę przyjmuje się

od każdego dnia.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu *Dziennika* upraszamy o **jak najwcześniejsze przysyłanie przedpłaty.** Również upraszamy o **ściśle trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty** dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Wybór delegacji.

Wczoraj rząd wezwał sejm galicyjski do przedsięwzięcia wyboru 38 deputowanych do Rady państwa. W akcie tym kulminuje polityczna doniosłość działań sejmowych, osobliwie od czasu, jak przestało być anomalią, iż sejm w uchwałach swoich i adresach wytycza inny kierunek polityczny, a innego potem trzyma się delegacja.

Tegoroczne wybory będą prawdopodobnie znowu nowem uświęceniem tej anomalii, przemienionej w stan normalny. Sejm w uchwalonym dopiero adresie zajął stanowisko separatystyczne, wbrew rządowi, który kategorycznie i z groźną miną oświadczył, iż nie ścierpi żadnego separatyzmu. Sejm wskazał najpierw Rezolucję z r. 1868, jako podstawę, podług której ma być uregulowany stosunek Galicji do Austrji, a potem dopiero wyraził swoje uznanie dla polityki prowadzącej do ugód rozmaitych. Tym sposobem sejm zastrzegł się przeciw podporządkowaniu postulatów naszego kraju pod jakąś ogólną normę, wymyśloną dla wszystkich krajów austrjackich. Leży w tem absolutne potępienie postępowania ostatniej delegacji, która działała w duchu wprost odwrotnym, i skoro ministerjum skomponowało jednę i tę samą szablonę ugodową dla całej Przedlitawii, to już ona o właściwych żądaniach kraju nie wspominała.

Ggdyby ta pośrednia nagana ›akcji‹ delegacyjnej, zawarta w adresie, była rzeczywiście objawem świadomie wypowiedzianego zdania większości sejmowej, nie zaś ustępstwem, z moralnej konieczności opinii kraju zrobionem, to logiczną konsekwencją uchwalema adresu, nie dopuszczającego podporządkowania żądań kraju pod wymogi polityki ogólno-ugodowej, musiałoby być n i e w y b r a n i e koryfeuszów dawniejszej delegacji, albowiem ci, jeżeli już parę razy odstąpili od kierunku politycznego, przez sejm wytkniętego, niezawodnie i nadal kierunku tego trzymać się nie będą. Ponieważ jednak owa większość sejmowa nie myśli wcale własnemi głowami, ale zostawia tę żmudną pracę kilku przywódcom, którzy ją znowu zostawiają hr. Hohenwartowi, więc ponowny wybór dawniejszych delegatów tak długo nie ulega żadnej wątpliwości, póki sobie kto nie zada pracy, rozbicia większości i zredukowania zastępu ministerjalnego do szczupłej liczby głosów, jakąby przedstawiały połączone dwie kliki: krakowska i lwowska, Stańczyków i Marszałkowców.

Z powodów, które już wyłuszczyliśmy, nikt nie chce przedsiębrać tej kampaui. W kołach niezawisłych posłów przeważa zdanie, że należy dać dojrzeć akcji, rozpoczętej przez poprzednią delegację pod auspicjami hr. Hohenwarta. Oprócz tego zachodzi jeszcze i ta okoliczność, że jakkolwiek koło niezawisłych posłów liczące obecnie 20 do 30 głosów, zgadza się w zdaniu, potępiającem ową politykę, którą najlepiej scharakteryzował poseł Borkowski, mówiąc, że

„prawa nasze i przyszłość kraju zdaliśmy na wolę obcych interesów i zapatrywań, a ślepa uległość władzy uchodzi za jedyną polityczną roztropność"

— jakkolwiek jeden jest tylko głos pod tym względem, to jednakże ani nawet jeszcze ta zgodność co do n e g a c j i nie była głośno skonstatowaną, ani też nie istnieje ona co do jakiejkolwiek a f i r m a c j i, mającej styczność z takzwaną ›wyższą polityką.‹ Gdyby więc zabrawszy się do agitacji, udaremniono ponowny wybór koryfeuszów dawniejszej delegacji, to nie ma stronnictwa, uzbrojonego w gotowy program, obejmujący cel i środki akcji, któreby mogło tych koryfeuszów zastąpić swoimi pełnomocnikami, i nowa delegacja, wybrana przez opozycję, przedstawiałaby znowu widok ›polityki, oddanej niejako w entrpryzę pojedynczym ludziom,‹ mającym wprawdzie przyjaciół i zwolenników, ale osobistych, dla siebie, nie zaś przyjaciół p o l i t y c z n y c h we właściwem tego słowa znaczeniu. U nas tak zawsze bywa, i dla tego też ten, kto potrafi zebrać więcej przyjaciół i zwolenników osobistych, opanowuje zazwyczaj całą naszą ›wielką politykę.‹ Doświadczenie codzienne uczy, że może być entrprener uczciwy, i może być drugi nieuczciwy. Otóż uczciwy „przedsiębiorca wielkiej polityki‹ (przepraszamy za wyrażenie) nie utrzyma się u nas długo, bo wielką liczbę zwolenników osobistych zjednać sobie można jedynie przez utkanie całej sieci interesów osobistych, rozrzuconej po całym kraju, a to potrafi tylko przedsiębiorca nieuczciwy, bo to się rzadko kiedy zgadza z interesami sprawy publicznej. Taka sieć interesów osobistych istnieje u nas obecnie, i ona to łączy w jeden zastęp nasz obóz ministerjalny pod egidą hr. Hohenwartha. Nie podobna jej stargać, stawiając przeciw niej stronnictwo jednego człowieka, albo stronnictwo kilku ludzi, potrzeba na to stronnictwa istniejącego na podstawie zasad, celów, i dążeń, któremiby było na wskroś przesiąknięte. Wskazaliśmy już raz, że stronnictwo takie może się utworzyć jedynie przez wspólne zajmowanie się kwestjami bezpośredniej i praktycznej dla interesu narodowego doniosłości, i że z czasem z pracy tej wyniknie sam przez się i stały kierunek polityczny — ale dziś to jeszcze nie nastąpiło.

Niechaj więc dawniejsi ›przedsiębiorcy,‹ jak przyjechali, tak też i jadą wszyscy nazad do Wiednia. Pojadą zresztą niezawodnie. Jedna tylko zajdzie może zmiana, ta, że pojedzie pan Krzeczunowicz, spostrzeżono bowiem, że gdyby obecny minister-rodak sprzykrzył sobie swoją niemiłą pozycję, to nie byłoby go kim zastąpić. Przynajmniej spostrzegł to sam p. Krzeczunowicz, równie jak i potrzebę bezpośredniego czuwania nad niewykonaniem ustawy, zabraniającej strzelania bekasów w lipcu — i z tych powodów poleci zapewne p. Zyblikiewicz wspólnie ze Stańczykami, aby wybrano p. Krzeczunowicza. Nie można przecież dopuścić, aby w delegacji zaszedł brak materjału, z kórego robią ministrów-rodaków!

Sprawy krajowe.

Stryj 30. września.

(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

Wniosek ks. Króla dążący do cofnięcia ustawy z 19. listop. 1868, która wszechstronnie wadliwą się okazała, uważać należy jako będący zupełnie na czasie i życzyć wypada, ażeby Sejm uchwaleniem ustawy odpowiadającej faktycznym stosunkom krajowym, sprawę nader ważną stanowczo uporządkował. Ks. Król wszelako ile ze sprawozdania w *Dzienniku Polskim* wyczytałem, podniósł w uzasadnieniu swego wniosku tylko materjalną stronę szpitalów, lecz inne zachodzą okoliczności, które za usunięciem ustawy ze względów publicznych silnie przemawiają.

Znacznie zmniejszona cyfra słabych, w szpitalach poratunku szukających, po wejściu w życie niefortunnej ustawy, świadczy najwymowniej ile szkody powszechności wyrządzono. Zmniejszona cyfra nie jest bowiem dowodem pomyślnego stanu zdrowia, tylko udowadnia, że wszechwładna dotąd gromada z wójtem na czele, prędzej dadzą ubogiemu choremu umrzeć, niżeliby do zapłacenia połowy kosztów kuracyjnych nakłonić się dały, z tego powodu liczba chorych po szpitalach ciągle się umniejsza i giną ludzie marnie, którzyby przy pomocy lekarskiej przy życiu pozostać mogli, z tego powodu straszliwe szerzenie się zaraźliwej choroby, która w niektórych okolicach przybiera zatrważające rozmiary i powinna była zwrócić uwagę Wydziału krajowego, mającego obowiązek czuwania nad dobrem pospolitem.

Jeżeli zaś złożą się stosunki po temu, iż gmina przymuszoną się widzi oddać uboższego do szpitalu — wówczas niech nikt nie sądzi, ażeby gmina przypadającą połowę kosztów kuracyjnych zapłaciła — przeciwnie, koszta te od takiego ubogiego nieprawnie egzekwuje, zabierając mu ostatek mienia.

Na dowód przytaczam fakt, który miał miejsce w jednej okolicznej wiosce miasta Stryja. Za ubogiego leczonego w szpitalu przypadała na gminę kwota 36 zł. 20 ct. do zapłacenia, ale ponieważ ubogi ten posiadał czwartą część gruntu wartującego 120 zł. gmina sforsowała sprzedaż gruntu, zabrała przypadającą czwartą część w kwocie 30 zł. na uiszczenie kosztów kuracyjnych, przymusiła krewnych do zapłacenia reszty 6 zł. 20 ct., i tym sposobem wyzuła swego członka z całego majątku. — Czy potrzeba więcej dowodu, że ustawa z 19. listopada 1868 jest zgubną i szkodliwą? Spodziewać się więc należy, iż Sejm złe spiesznie uchyli, a oprócz tego stanowcze prawidła uchwali, kogo ubogim uważać należy, ażeby i nadal pod tytułem możności płacenia, nie wyzuwano ludzi z całego mienia, mającego wartości 30 zł.

Ziemie Polskie.

Z p o w i a t u B r o d n i c k i e g o (w Prusach Zachodnich) piszą do *Gazety Toruńskiej*: Wiadomo, że szereg majątków polskich w powiecie Brodnickim znacznymi szczerbami zagrożony został; z pomocą Boską powoli te szczerby się zapełniają i da Bóg majątki zostaną w polskich rękach. Tylko Sumowskie dobra, a to prawie korenny majątek powiatu naszego, nie mają jeszcze stałego nabywcy, bo tylko z konieczności, przez bank północnoniemiecki w Hamburgu na subhastacji nabyte zostały. Tenże bank pragnie sprzedać ten majątek a nawet kupno ułatwić, i potrzeba tylko około 50.000 tal., aby całą Sumowską majętność (około 5000 morg) nabyć. — Nasza prowincja ma mało majętnych Polaków i nie może się zdobyć na kupca Polaka dla dóbr Sumowskich. Dziennikarstwo nasze już kilkakrotnie przypominało, że zkąd inąd powinien grosz polski przychodzić w pomoc zagrożonym Prusom polskim; w tym to razie możnaby połączyć zysk z czynem patryotycznym. Ze względu na to zagrożenie polskich majątków w prowincji naszej nie mogę przemilczeć, że pomimo powyższego upominania dziennikarstwa, schodzą się zewsząd do naszej biednej i zagrożonej prowincji wydrwigrosze rozmaitego rodzaju, jak gdyby u nas złoty deszcz padał. Obecnie zbierają tu haracz Felicjanki z Krakowa i to, jak się zdaje, tak sobie na własną rękę. Jeden z tutejszych obywateli miał

Cracoviana.

IX.

(Obrona, w której szkoda, że *Djabeł* nie wyręczył się babą. — Dyrekcja Towarzystwa sztuk pięknych bawi się w cara Pawła. — Dla kogo są potrzebne jarmarki krakowskie. — Szturm do drzwi opuszczonego kościoła. — Herkulanum i Pompeja w Krakowie. — Cudowne ocalenie miasta od pożaru. — Żal do Moliera, że więcej S k ą p c ó w nie napisał. — Bliska przyszłość teatru i drzemka niżej podpisanego.)

Przypominają sobie może czytelnicy, że w jednym z ostatnich feljetonów moich zwróciłem uwagę na fakt dosyć charakterystyczny, na przywrócenie pewnemu hotelowi tutejszemu nazwy, którą się przed ośmiu, czy dziewięciu laty brzy- [redacted] szył błogie moje iluzje. *Djabeł* schłostał niemiłosiernie mojego chwalcę, a więc pośrednio i mnie, i nazwał nas obu poprostu osłami z bajki, a żeby ta nazwa nie uszła naszej uwagi, biorąc nas zapewne za takich, którym łopatą wszystko do głowy kłaść trzeba, z uprzejmą galanterją wydrukował ten wyraz tłustemi czcionkami!... Dowiedzieliśmy się przy tej okazji, że „nie rozumiemy wolności," że nazwa *Hotel de Russie* bynajmniej nie jest gorszą od nazwy hotelu Drezdeńskiego lub Saskiego, a zatem gdyby właściciel zamiast ją pisać po francusku użył miłej sercom świętojurskim grażdanki i napisał wyraźnie: „Russkaja i Wsiesłowianskaja Gostinnica," a nawet gdyby portrety członków carskiej rodziny po salach i numerach porozwieszał, toby nam, w duchu „dobrze zrozumianej wolności" skrzywić się nawet na to nie było wolno.

Przyznam się, że przez kilkanaście godzin po przeczytaniu tego artykułu chodziłem jak struty, i jeżelim się nie utopił w Rudawie, to dlatego tylko, że z niej wodę gdzieś indziej odprowadzono, ażeby oczyścić koryto. Bo nie mówiąc już o despekcie jaki taka instytucja djabelska uczyniła mojej osobie, *Djabeł*, pozbawił mnie w ten sposób jedynego prawie przedmiotu, który mi się nastręczał do dzisiejszego artykułu. Chciałem wystąpić przeciw dyrekcji tutejszego Towarzystwa sztuk pięknych, że sprzedaje *Lituanikę* Grotgera, ale nuż *Djabeł* zechce być konsekwentnym i zacznie dowodzić znowu, że dobrze zrozumiana wolność pozwala każdemu sprzedawać to co jest jego własnością, bodaj za moskiewskie ruble, które nie są w niczem gorsze od austrjackich guldenów, że sprzedaż *Lituaniki* bynajmniej nie zagraża autonomii galicyjskiej, i że trzeba być osłem z bajki, żeby w takiej operacji handlowej upatrywać zbrodnię?...

Szczęściem wyszedłem na miasto i przekonałem się, że właściciel hotelu pod Różą uległ terroryzmowi patrjotycznego przesądu i pomimo djabelskiej protekcji, ustąpił przed naciskiem osłów z bajki. *Hotel de Russie* nie istnieje już w Krakowie. Nowiutki ozdobny szyld powędrował cichaczem, o godzinie 5ej rano do fabryki p. Zieleniewskiego, zkąd powróci z napisem nie mogącym już drażnić najprzesądniejszych i najzacofańszych pomiędzy tymi co nie rozumieją wolności.

Na tę wiadomość nowa wstąpiła we mnie otucha. Widać, że krzyk dziennikarstwa przydaje się na coś niekiedy, chociaż i w dziennikarstwie samem znajdują się głosy usłużne, ażeby jego wrażenie osłabić. Jeżeli tak, to może się nam jeszcze uda ocalić *Lituanikę* Grotgera od przejścia w niegodne albo nieprzyjazne ręce, a jeśli tego dokażemy, to niech nas tam sobie *Djabeł* nazywa jak mu się podoba, uważać na to nie będziemy.

Oburzenie dziennikarstwa tutejszego (z wyjątkiem *Czasu*) przeciw zamiarowi sprzedania *Lituaniki* zdobyło się dotychczas na jeden tylko zarzut, że arcydzieło to przejść może pośrednio lub bezpośrednio w ręce moskiewskie, które je, jako wymowne świadectwo swych gwałtów i bezprawi pochwycą jedynie po to, aby je zniszczyć albo przynajmniej uczynić nieprzystępnem oczom świata.

Zarzut to ciężki, ale niedostateczny, ażeby dyrekcję Towarzystwa powstrzymać od jej zamiaru. Zastawi się ona, jak to już uczyniła, potrzebą zwrócenia sumy na zakup wyłożonej do funduszu, z którego ta suma była wziętą, i prawnie nic jej zarzucić nie będzie można.

Tymczasem istnieje inna okoliczność, która na sprzedaż *Lituaniki* w taki sposób przedsięwziętą, w jaki dyrekcja Towarzystwa ją przedsięwzięła, stanowczo i kategorycznie nie pozwala.

Rodzina Grotgera sprzedając pozostały po nim utwór, gdyby była dbała tylko o najkorzystniejsze spieniężenie go, byłaby ogłosiła tak jak to nie raz czyni Towarzystwo, że go gotowa oddać w pierwsze lepsze ręce, za najwyższą ofertę, jaka jej zaproponowaną będzie. Jakkolwiek przyciśnięta potrzebą, rodzina Grotgera nie uczyniła tego, nie oddała skarbu sztuki narodowej w ręce prywatne, które mogłyby jej drożej zapłacić, ale z których *Lituanika* przechodząc w coraz to inne posiadanie, byłaby wkrótce dla narodu straconą; rodzina Grotgera nie szukała rąk takich, lecz poprzestając na mniejszej zapłacie, odstąpiła *Lituanikę* instytucji publicznej, narodowej, w tem przekonaniu, że takim sposobem szczytne dzieło natchnienia i boleści pozostanie na zawsze przystępnem dla całego kraju, że będzie pośrednią własnością Polski. Towarzystwo nabywając w taki sposób utwory Grotgera korzystnie i za tańsze pieniądze niż w razie bezwarunkowej sprzedaży więcej dającemu, przyjęło zarazem moralny obowiązek dotrzymania warunku, jaki choć nie wyraźnie lecz domyślnie z tą sprzedażą był połączony, i nadużyłoby położonego w sobie zaufania, skrzywdziłoby i oszukało rodzinę artysty, gdyby pod jakimkolwiek pozorem sprzedało te utwory w ręce prywatne. Jeżeli majątek Towarzystwa nie jest dostatecznym, żeby taka ozdoba pozostała w zbiorach jego własność stanowiących, Towarzystwo może ją sprzedać, ale jedynie innej instytucji publicznej, w którejby pozostała tem czem była na wystawie Towarzystwa. Tak postąpić nakazuje sumienie, którego instytucje zbiorowe więcej może mieć powinny jak osoby pojedyncze.

Teraźniejsza dyrekcja Towarzystwa zdaje się nie rozumieć tego, zdaje się nie wiedzieć, że okoliczności, w jakich nabycie nastąpiło, ograniczają do pewnego stopnia prawo dowolnego rozporządzania temi utworami. Oprócz tego dyrekcja zdaje się mieć za wysokie wyobrażenie o swojej władzy, kiedy krok taki czyni bez odwołania się do akcjonarjuszów i uzyskania ich zgody. Być może, że jaki paragraf statutów Towarzystwa literą swoją upoważnia ją do tego, ale nie ma paragrafu, któryby ją upoważniał do ściągania na całe Towarzystwo jednomyślnego oburzenia opinii publicznej, przez krok, który raz spełniony cofnąć i naprawić się nie da.

Z tych wszystkich względów, godziłoby się, aby dyrekcja Towarzystwa sztuk pięknych, zrzuciła pychę z serca, przestała się bawić w cara Pawła, i nie traktowała tej sprawy z uporem, który, jak wiadomo, nie jest cechą ludzi rozsądnych. Lepiej jest w każdym razie uledz naciskowi bodaj ulicy, niż utrzymać się przy swojem i zrobić niepowetowane głupstwo, albo jak tutaj coś jeszcze gorszego od głupstwa.

Szczerą prawdę powiedziawszy, dziwić się trudno, że szanowną dyrekcję Towarzystwa sztuk pięknych, którą składają ks. Marceli Czartoryski, poseł Henryk hr. Wodzicki, sekretarz. p. Makowski, kurator p. Dąmbski z Wojnicza, oraz członkowie: poseł Paszkowski, rektor Kremer i p. Żebrawski, napadła właśnie teraz taka mania handlarska. Mamy przecież jarmark świętomichalski, i podziękować tylko należy dyrekcji, że pod Sukiennicami, obok „Bazar Oriental de l'Algérie et de Constantinople" nie wystawiła budy z *Lituaniką*, aby jej się pozbyć czemprędzej. Wszakże i to uczynić mogła: bo żaden paragraf statutów czegoś podobnego nie broni, a jeżeli nie uczyniła, to znać ma poszanowanie dla arcydzieła, o brak którego niesłusznie ją posądzają.

Kiedym już wspomniał o jarmarku, to wypadałoby wam dać tutaj jego obrazek, ale wiadomo powszechnie, że jarmarki krakowskie są parodją wszystkich jarmarków europejskich. Kilkanaście bud z towarami z Kaźmierza, zalega niepotrzebnie rynek przez dwa tygodnie, a choć tych samych towarów, nieraz za tańsze nawet pieniądze w skle-

odwagę zapytać tych pań, czy mają upoważnienie do zbierania składek od swojego klasztoru i pozwolenie tutejszej władzy duchownej. Nie potrafiły pokazać ani jednego ani drugiego, miał więc sobie za obowiązek, wypowiedzieć im niestosowność, a nawet grzeszność tej składki i z niczem je odprawić.

Z zaboru moskiewskiego. Car udzielił przebaczenia zbiegłym za granicę w roku bieżącym przed poborem robotnikom górniczym w Kongresówce pod warunkiem powrotu do kraju w przeciągu 6 miesięcy, i jeżeli zobowiążą się zajmować się robotami górniczemi najmniej trzy lata. Przebaczenie to służy tylko zbiegłym w roku bieżącym, a to z powodu, że ludność górnicza nie była przygotowaną na rozporządzenie, powołujące ją do służby wojskowej, które nie uwalnia tych zbiegłych, którzy mieli odbyć powinność rekrucką na zasadzie wydanego rozporządzenia.

Na wyprzedaż lipcową majątków polskich w Wilnie, było wystawionych 40 majątków, z pomiędzy których sprzedano 16, obejmujących około 46 tysięcy dziesięcin ziemi, a nabytych za 245.000 rubli. Największy z tych majątków, Zawierze, ks. Adama Mirskiego, kupił poddany pruski Mrongowius za 109.000 rubli.

Sprawy zagraniczne.

Bukareszt 26. września.

(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

△ W dniu, w którym się rozpoczął proces, wytoczony przez rząd studentom i prefektowi policji, zaprotestowali obrońcy oskarżonych przeciw kompetencji trybunału, utrzymując, że proces ten jako polityczny, należy pod atrybucje sądów przysięgłych; dalej zaś, że prefekt policji, jako urzędnik podwładny, nie może być pociągany oddzielnie do odpowiedzialności, tylko wspólnie z rządem (ministerstwo Jóna Ghiki), pod którego rozkazami zostawał; idzie bowiem o skonstatowanie, ażeli rząd ten przyjmie na siebie solidarność za postępowanie prefekta, lub nie? Trybunał nie przychylił się do podobnego zapatrywania na sprawę, której widocznie chce odjąć wszelką cechę polityczną, i uznał się kompetentnym do sądzenia tejże, nadając jej ten samem cechę zwykłej burdy, a do tego w tym razie burdy karczemnej. Odczytanie znanego aktu oskarżenia, przesłuchanie podejrzanych świadków i świetne mowy adwokatów Flevy, Bosie i Petreski zajęły dwa dni, poczem na żądanie trybunału i za przyzwoleniem obrońców został dalszy ciąg procesu odłożony na jutro. Współudział publiczności był bardzo liczny; widziano też na sali reprezentantów tutejszego konsulatu pruskiego i austrjackiego.

Opinia publiczna uważa sprawę rządu za przegraną; z tem większą też ciekawością oczekują wszyscy wyroku trybunału, poczem, gdyby takowy wypadł na niekorzyść oskarżonych, odniosą się ci ostatni do sądu apelacyjnego, a w razie potrzeby i do najwyższej Izby kasacyjnej.

Namacalnie tendencyjną była wiadomość puszczona ztąd w obieg za pośrednictwem telegrafu (słusznie zaillustrowaliście ją znakiem zapytania) a donosząca że w kwestji Strusberga myślą bankierowie niemieccy przyjść w pomoc tutejszemu rządowi. Jako żywo nic podobnego nie miało miejsca, chyba że wzięto za jedno i to samo zabiegi syndykatu posiadaczy kolejowych obligacyj rumuńskich w Wrocławiu, który wystąpił przed rządem tutejszym z propozycją wzięcia na siebie koncesji Strusberga z obowiązaniem się do dalszego prowadzenia robót, z tym jednakże warunkiem, by rząd wypłacił zaległe dwuterminowe kupony.

Najprzód nie dawali proponenci wrocławscy dostatecznej rękojmi co do wypełnienia przyjmywanych na siebie obowiązków, a następnie nie mógł rząd już z tego powodu wchodzić z nimi w bliższe układy, że oni występując tylko w swojem imieniu pozostawiali na boku posiadaczy tychże samych obligacyj, zamieszkałych w innych częściach Niemiec, Austrji, Anglji itp. Rzecz jasna, że tylko solidarne wystąpienie wszystkich posiadaczy obligacyj Strusberga, przez wybranych do tego pełnomocników, mogłoby doprowadzić do celu, zamierzonego przez syndykat wrocławski. Tendencyjność znaczenia, przypisanego temu krokowi przez tutejszych korespondentów oficjalnych, wypływa sama przez się.

Jedyną zmianą zaszłą w najnowszych czasach w toku rumuńskiej sprawy kolejowej, jest, że dla rozwiązania tejże nie mianowało konsorcjum Strusberga w przypisanym terminie arbitra ze swej strony; w skutek czego rząd korzystając z przysługującego mu prawa, mianował dla tegoż konsorcjum arbitrem p. Kreceskę, członka najwyższej Izby kasacyjnej.

Mnożą się z dniem każdym dowody, że agitacja bonapartystów nie jest prostym humbugiem, ale że owszem stronnicy cezaryzmu bardzo skrzętnie chodzą koło swego zadania. *Hamb. Corresp.* pisze, że ogniskiem spisków jest nie Chislehurst, ale Prangins, gdzie obecnie przebywa ks. Napoleon. Duszą ruchu tam się rozwijającego, jest obok pomienionego księcia jenerał Fleury, Aug. Vitu, były redaktor dziennika *Peuple Français*, niejaki Carlier, senator Le Roy de St. Arnaud i wielu agentów podrzędnych. Stronnictwo to ma na celu przywrócenie cesarstwa, ale stanowczo żąda wyłączenia eks-cesarza i eks-cesarzowej od wszelkich rządów; nawet żądać ma od nich tajemnego zobowiązania, iż nie ukażą się na francuskiej ziemi. Syn Napoleona III. miałby wstąpić na tron pod imieniem Karola Ludwika I., a opiekuem jego przez dziesięć lat byłby ks. Napoleon. W dn. 26. września miała się odbyć w Prangins narada w celu zrobienia ostatniej próby porozumienia się obu stronnictw, tj. cesarza i księcia.

Paryski korespondent *Tagespresse* pisze: D 29. września w dziedzińcu jednej z największych koszar tutejszych zebrano cały pułk piechoty i pułkownik bez żadnego wstępu tak przemówił: Każdy oficer i żołnierz, pragnący powrotu cesarza, jest uprawniony i obowiązany wynurzyć swe co do tego zdanie przez podniesienie ręki do góry. W skutek tego piętnastu żołnierzy podniosło ręce. Bezpośrednio po tem głosowaniu cały pułk wyprawiono z Paryża do miejsca bliżej nie określonego. W szynkach paryskich i okolicy włóczy się mnóstwo napoleońskich ajentów, podburzających wieśniaków i wszelką hałastrę przeciw rządowi i zgromadzeniu narodowemu i przyrzekających powrót cesarza.

Dziennik *Journal des Debats* umieścił artykuł p. Chevalier, który pewno sprawi we Francji bardzo przykre wrażenie. Według obliczeń tego ekonomisty, w projekcie budżetu, przedstawionym Zgromadzeniu narodowemu, w rubryce procentów, jakie państwo ma rocznie opłacać, wysokość wykazanej sumy jest o 277 milionów franków mniejszą od rzeczywistej. Jeżeli rachunek Chevaliera sprawdzi się, to ochłodzi on znaczule uniesienie Francuzów, upatrujących w tem wielki patryotyzm, że pożyczyli miastu Paryżowi dziesięć razy więcej, aniżeli potrzeba było, rozumie się na procent i przy dobrych rękojmiach.

Z powodu artykułu dziennika *Constitution*, który przedstawił Gambettę jako pretendenta demokratycznego w razie upadku Thiersa, oświadcza Gambetta w liście, d. 2. bm. pisanym, że istotnie potrzeba zrobić demokrację częścią władzy rządowej, ale odpycha on wyrażenie „pretendent demokracji", gdyż takowe przypomina pretendentów monarchicznych. W państwie demokratycznem mogą być i są tylko obywatele powoływani do usług publicznych, ale nigdy pretendenci.

Do *Indep. belge* donoszą z Wersalu telegrafem: Minister Pouyer-Quertier zamierza jechać do Berlina, aby z Bismarkiem zawrzeć umowę o wykonanie warunków co do wypłaty wynagrodzenia wojennego.

Journal Officiel ogłasza sprawozdanie ministra wojny, potwierdzone przez Thiersa, a zalecające mianowanie jenerała Baraguay d'Hilliers prezesem, a jenerałów Charon, Thiry i Aurelles de Paladine członkami komisji śledczej, przed którą stawić się mają podpisani na kapitulacji jenerałowie.

Od dnia 1. października pobierane będą w Paryżu nowe podatki: od każdego bilardu płacić się będzie 60 fr. rocznie. Od d. 15. października pobieranym będzie dodatek 10 prct do ceny jazdy na kolejach żelaznych i w wozach pocztowych.

Sąd wojenny wersalski skazał dziennikarza Maroteau za podburzanie do wojny domowej i udział w zamordowaniu arcybiskupa Darboy na śmierć.

Na trzeciem posiedzeniu ligi pokoju w Lauzannie p. Paulina Mink oświadcza, że jest socjalistką i w mowie swej wynosi Internationale; w nim według niej jest siła przyszłości. Następnie toczy się rzecz o indywidualizmie, mutualizmie, kolektywizmie, z kolei o kobietach, dalej idzie wystąpienie przeciw wolności, która według mowczyni jest nadużyciem, gdy jest udziałem jednej kasty, bogatych, obywateli, tyranów. Słowa leciały gorące, pełne zapału. P. Mink żąda w końcu, aby się oświadczono na korzyść prawa stowarzyszenia i przeciw prześladowaniom grożącym Internationalowi. Szmer zwiększa się z jednej strony, z drugiej grzmią oklaski, gdyż na wzmiankę o kobietach, o egzekucjach dzieci, łzy stają mowczyni w oczach.

Pani Mink stawiła dwa wnioski: zapobieżenie obecnemu i przyszłemu prześladowaniu stowarzyszeń i protestacja przeciw mordom i zabójstwom, dokonanym przez Wersalczyków.

Na czwartem posiedzeniu ligi pokoju i wolności w dniu 28. września stała na porządku dziennym kwestja polska i kwestja wschodnia.

Mink złożyła następujące wnioski w biurze: Kongres pokoju i wolności uznając: 1. Że kwestja polska może być tylko rozstrzygniętą przez wyswobodzenie i wolną federację wszystkich Słowian; 2. Że kwestja wschodnia może być rozstrzygniętą tylko w taki sam sposób. Uważa obie te kwestje za będące z sobą w związku. Twierdząc następnie, że przyszłość polityczna Europy leży w wielkich federacjach grupujących się swobodnie poza wszelkiem parciem rządowem: Kongres postanawia użyć wszelkich środków, jakiemi rozporządzać może: 1. Aby wywołać wszechstronne ugrupowanie ludów słowiańskich, w celu utworzenia wielkiej federacji słowiańskiej; 2. Aby dopomódz całą swoją władzą rozmaitym ludom do wyswobodzenia się; 2. W końcu aby silnie przeciwdziałać przeciw dążnościom rządu moskiewskiego, który pod pozorem fałszywego panslawizmu, chce obłąkać i zabsorbować żywioł słowiański, aby z niego zrobić narzędzie despotyzmu i zgnębienie innych ludów. P. Mink dodaje, że należy wziąć za punkt wyjścia swobody w komunie i odpiera zarzut, jaki czynią Polakom, że nie są dość postępowymi. (Oklaski). P. Miłkowski zabiera głos w imieniu republikanów polskich. Uniewinnia on ziomków swych, którzy brali udział w wypadkach paryskich. „Rząd 4. września odrzucił służbę naszą, komuna zażądała jej od nas i przyjęliśmy ją. Polacy usprawiedliwili swem męstwem i bezinteresownością zaufanie, jakie lud w nich położył." Mowca protestuje w końcu przeciw germanizacji lub rusyfikacji Polski.

Jenerał Stosch, dowódca wojsk niemieckich w Nancy, wydał w skutek nowej umowy rozkaz zupełnego opuszczenia departamentu Oise.

Frankfurckie konferencje wloką się powoli; od dziesięciu dni posiedzenia odbywają się codziennie. Utrzymują, że główne punkta, dotyczące handlu, ceł i uregulowania granic, są już ostatecznie załatwione; inne kwestje zostaną uporządkowane najdalej do pierwszych dni listopada.

W Berlinie zapewniają z rozmaitych stron, że cała niemiecka armia otrzyma nową broń. Iglicówki przy najnowszych badaniach okazały się tak wadliwemi, iż koniecznie musi być wprowadzony inny rodzaj karabinów; najwięcej szans ma broń systemu Werdera. Pieniądze na przeprowadzenie tej reformy wzięte będą z kontrybucji francuskiej. Dla zapełnienia arsenałów potrzeba będzie 2 miliony sztuk, każda wartości 15 talarów.

Zjazd protestantów w Darmstadzie uchwalił wniesione rezolucje przeciw dogmatowi nieomylności i za zniesieniem przez rząd zakonu Jezuitów.

Wychodzący w Rzymie dziennik *Tempo* donosi, że kardynał Antonelli uwiadomił kardynałów, rezydujących zagranicą, iż jeżeli przyszły wybór papieża nie będzie mógł odbyć się „praesente cadavere", to w takim razie conclave odbędzie się po za granicami Włoch. Inny okólnik tegoż kardynała, jak donoszą do wiedeńskiej *Pressy*, nakazuje wszystkim religijnym korporacjom rzymskim, aby siłą opierały się władzom municypalnym i rządowym, w razie gdyby te zamierzały robić rewizję w klasztorach.

Wskutek tegoż magistrat rzymski i rząd włoski dla uniknięcia starcia kazali wstrzymać wszelkie rewizje.

Tagblatt donosi, że p. Ozierow, członek moskiewskiego synodu w Petersburgu, z polecenia swego rządu konferował z Döllingerem.

Były prefekt policji w Bukareszcie, Michalesko, skazany został na sześć miesięcy aresztu za udział w napadach na Niemców d. 22. marca.

W Turcji płace urzędników wyższych mają być zniżone do trzeciej części. Oszczędności ztąd wynikłe mają wynieść około 2 miliony fnt. szt.

KRONIKA.

W teatrze polskim przedstawioną będzie dzisiaj (6. bm.) po raz drugi 5-aktowa tragedja Józefa Weilena p. t. „Drahomira". W roli tytułowej wystąpi p. A. Rakiewiczowa z Warszawy.

W kościele ewangielickim we Lwowie odbędzie się w niedzielę d. 8. bm. nabożeństwo i kazanie w języku polskim. Kazanie mieć będzie pastor Schneider.

Komitet Towarzystwa Opieki Narodowej podaje do wiadomości, że JW. Kazimierz br. Konopka złożył dla Towarzystwa na ręce W. Michała Dąbrowskiego kwotę 50 złr., zaś W. p. Władysław Dąbski z Wojnicza przesłał wprost Towarzystwu kwotę 10 złr., za co Wydział łaskawym dawcom najszczerszą wyraża podziękę. — Prezes Towarzystwa:

Walerian Podlewski.

Wypadki miejscowe. Dnia 4. bm wieczorem wszczęła się między 15letnim praktykantem handlowym Salomonem Ordner i jego siostrą starszą Taube sprzeczka w domu, wśród której brat pchnął kuchennym nożem siostrę w bok i niebezpiecznie ją skaleczył. Z polecenia lekarzy oddano Taube Ordner do szpitalu.

W nocy z 4. na 5. b. m. dobyli się nieznajomi złodzieje do pomieszkania nauczyciela żydowskiego Lejby Hüll w domu pod l. 26 3/4 na placu Krakowskim i zabrali z zamkniętego kufra bindę wysadzaną perłami i djamentami, 3 pary kolców, złotych pierścieni, puhar srebrny, kilka łyżek i widelców srebrnych. — Szkoda podana wynosi do 350 zł. Sprawców tej kradzieży udało się policji dopędzić w Kulikowie i przyaresztować.

Gmina Złotniki w starostwie mieleckiem postanowiła założyć w Złotnikach szkołę trywialną.

W Majdanie Sieniawskim d. 1. bm. dzieci bawiąc się zapałkami podczas nieobecności rodziców, podpaliły stożek siana, a ztąd wszczęty pożar obrócił 6 gospodarzy w żebraków.

Rudki d. 2. października. (*Kor. Dz. Polsk.*) Dnia 26. września znaleziono w lesie Szołomienickim powiatu Rudeńskiego ciało powieszonego człowieka. Z papierów znalezionych przy samobójcy, dowiedziano się że nazywał się Jabłoński, i pochodził z Krosna i przez lat kilkanaście służył w wojsku austrjackiem w stopniu wachmistrza żandarmerji, - poczem był „wegmistrzem," że utracił tę posadę, skutkiem czego był ograniczony na pensję 24 centów dziennie, którą to pensję później podwyższono na 27 cent., z szczupłej tej płacy miał on utrzymać rodzinę składającą się z żony i 6 dzieci. — Zdaje się że rozpacz była powodem samobójstwa.

Brzesko, 3. października. Rada powiatowa w Brzesku na posiedzeniu d. 3. bm. przeznaczyła jednogłośną uchwalą, na wniosek p. Józefa Żywickiego 100 zł. z funduszów powiatowych na rzecz Akademii nauk i umiejętności w Krakowie, i nadto na wniosek hr. Wita Żeleńskiego postanowiła upraszać p. Władysława Dąmbskiego, jako marszałka powiatowego, aby w powiecie brzeskim składkę celem powiększenia tej kwoty zarządził.

Druga uchwała wielkiej doniosłości zapadła także jednogłośnie na wniosek p. Konstantego Ramulta, notarjusza i zastępcy prezesa rady powiatowej, w osnowie następującej: Celem utworzenia stypendjów na bieżący rok szkolny dla synów włościańskich i mieszczańskich, do szkół już uczęszczających, przeznaczyła rada powiatowa z funduszów powiatowych 100 zł. i zarządza dobrowolną składkę. Członkowie rady złożyli natychmiast 200 zł.; fundusz zatem stypendyjny wynosi już w pierwszej chwili 300 zł. Wnioskodawca jędrne przytoczył motywa: Lud nasz tylko przez oświatę nabyć może poczucia godności osobistej i poczucia narodowego i wtenczas dopiero będziemy narodem silnym, gdy lud nasz, podniesiony oświatą, poczuje się tego narodu częścią i pojmie obowiązki dla kraju i ojczyzny. Następnie przytoczył: Dajmy ludowi naszemu namacalny dowód, że dobra jego pragniemy. Dziecko niedowierzającego nam dziś jeszcze chłopa weźmy za rękę, zaprowadźmy je do szkoły, podajmy mu kawałek chleba czyli zjednajmy utrzymanie, a tak wziąwszy dziecko za rękę, uchwycimy z pewnością za serce niedowierzającego nam ojca.

Włościanie słuchali z wielkiem zajęciem i zadowoleniem także i uzasadnień wniosku p. Józefa Żywickiego, które dały piękny obraz gorących dla dobra kraju uczuć.

Sniatyn dnia 5. października. (*Kor. Dz. Pols.*) Na niedzielę dnia 8. bm. zapowiedziano w mieście tutejszem na dochód Towarzystwa Opieki narodowej trzeci i pożegnalny występ p. Aleksandra Chodeckiego z współudziałem amatorki-śpiewaczki, panny Marceli P... Program: I. 1) Fantazja z narodowych tematów A. Chodeckiego, odegra na fortepianie autor. 2) „Oda do młodości" (odczyt) A. Mickiewicza. 3) „Skarga dziewicy" (śpiew) F. Schuberta. 4) a. „Bal" wiersz E. Wasilewskiego, b) „Kołysanka" K. Ujejskiego deklamacja z muzyką. II 5) a) Walec (E'mol) dzieło pośmiertne Chopina, b) Dwie pieśni Chopina: „Pierścień" i „Hulanka" Liszta. 6) „Wachmistrz Dorosz" (gawęda) W. Pola. 7) „Kwiatki nasze" (śpiew) Modzelewskiego. 8) „Taniec Sylfów" A. Chodeckiego, odegra na fortepianie autor. 9) a) Trzy fragmenty z epopei „Wojna": 1. Loterja chwały, 2. Zwycięstwo, 3. Pokój, Mirona b) „Caca! caca!" wiersz do złotej młodzieży, A. E. Odyńca. Zakończy na ogólne żądanie Mazur Chopina z słowami K. Ujejskiego. Cel tego wieczorku muzykalno-deklamacyjnego powinien zachęcić mieszkańców naszego grodu do wzięcia jak najliczniejszego udziału.

Z Warszawy donoszą, że w tych dniach nastąpiła decyzja rządu w przedmiocie nowego mostu na Wiśle pod Warszawą, na budowę którego wyznaczono 980.000 rubli. Ma on służyć do połączenia drogą szynową dworców kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej z dworcami, położonemi na Pradze.

[redacted] **urzędowego** *Gazety Lwowskiej* z dnia 5. października. Edykta: Sąd obwodowy w Samborze otworzył konkurs na cały ruchomy i nieruchomy majątek Pawła i Magdaleny Jusków, właścicieli realności w Samborze. Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Mieczysława Jurjewicza, że na żądanie Wiktorji Bołobońskiej dla części dóbr Biała „Mandatarja" zwanej, utworzono oddzielne ciało tabularne. Tenże sam sąd ustanowił dla Ignacego Morawskiego kuratorem dr. Wolskiego z substytucją dra Semilskiego. Sąd powiatowy w Krakowie zawiadamia Maksymiljana Oelsnera o pozwie Mojżesza Sperlinga pto 170 złr. Licytacje: U notarjusza p. Muczkowskiego w Krakowie suma 3000 złpol. zaintabulowana na realności l. 14 w Krzeszowicach. W sądzie krajowym we Lwowie d. 17. listopada suma 6774 złr. zaintabulowana na dobrach Radruż, Smolin i Koloni Smolin. W sądzie powiatowym w Dąbrowie d. 16. października, 15. listopada i 18. grudnia realność l. 60 w Hubenicach. W dyrekcji szpitalu powszechnego we Lwowie d. 1. listopada celem dostawy dla tegoż szpitalu różnych przedmiotów. Konkurs: Posady

---

pach okolicznych i na Stradomiu dostać można, są jednak ludzie tak przywiązani do tradycji, że coś na jarmarku kupują, są inni tak dużo mający czasu do stracenia, że się nawet na takie budy gapią, i są inni jeszcze, którzy korzystając z ruchu między budami, odbywają cichaczem połów towarów, wystawionych na okaz i rewizję kieszeni przechodniów. W tych dniach policja przyaresztowała całą bandę takich przemysłowców, z pięciu, czy sześciu osób złożoną. Dla nich też chyba potrzebne są te jarmarki, o których choćbym chciał najserdeczniej nic więcej nie mam do powiedzenia. Przechodzę zatem gdzieindziej.

Istnieje tu na ulicy Krupniczej statua, postawiona na pamiątkę cudownego ocalenia Krakowa od pożaru przed kilku laty, kiedy się ogień wszczął w młynach królewskich. Są tacy, co utrzymują, że w tem cudownem ocaleniu wiele cudowności nie było, straż ogniowa bowiem niemało przyczyniła się do cudu, a bez niej kto wie, czyby był sam cud wystarczył. Jeżeli jednak co do właściwości tamtej statuy może zachodzić niejaka wątpliwość, to teraz niewątpliwie należy się wznieść posąg św. Florjanowi, że ustrzegł Kraków od klęski. Odbyta w tych czasach rewizja sikawek okazała, że właściwie ma ani jednej, któraby na coś służyć mogła, a przytem sikawki te, zamknięte były tak dobrze w opuszczonym kościółku św. Scholastyki, i tak pięknie poprzywalane najrozmaitszemi gratami, że aby je zobaczyć, musiano w braku klucza formalny szturm do drzwi przypuszczać, a następnie drogocenne zabytki starożytnego pompierstwa odkopywać z pod rozlicznych nowożytnego przemysłu naleciałości, jak Herkulanum i Pompeję. Że podczas tak wzorowego gospodarstwa władz miejskich nie wybuchł pożar w której z dzielnic posiadających domy gontami kryte, i nie zniszczył połowy grodu. Komuż to przypisać, jeżeli nie cudownej opiece św. Florjana, który patronatu, jaki mu miasto nasze powierzyło widocznie, nie uważa za synekurę.

Naoczne przekonanie się o takim stanie rzeczy, niemałem oburzeniem przejęło Radę miejską, i mają być na przyszłość zaprowadzone pod tym względem pewne reformy, na które z cierpliwością i zaufaniem oczekiwać będziemy, co nam jednak nie przeszkodzi modlić się z podwójną żarliwością do świętego, któremu jedynie dzisiaj Kraków zawdzięcza, że nie uległ losowi Dobromila.

Być może, że do reform przyjdzie i w teatrze, z którym obecnie jest bardzo źle. Pan Rychter ma wystąpić wprawdzie aż dziesięć czy jedenaście razy i już dwa razy występował, ale przy tej sposobności okazała się wielka luka w literaturze dramatycznej powszechnej. Brak nam sztuk takich jak Skąpiec Moljera, gdzie właściwie gra jeden tylko artysta, inne zaś osoby są figurkami potrzebnemi tylko do uwydatnienia jego roli. Gdyby takich dzieł było więcej, przedstawienia wypadałyby świetnie, inaczej wyglądają, Boże się zmiłuj. Czy dyrekcja obecnie myśli o pomnożeniu Towarzystwa i zapełnieniu szczerb najwidoczniejszych, trudno odgadnąć. Zdaje się, że i taki skład Towarzystwa, jaki jest, hrabia Skorupka uważa za zbyt liczny, gdyż świeżo usunął pana Ładnowskiego ojca, wysłużonego aktora, i panią Borkowską w niektórych rolach powszechnie lubianą a zdolną i użyteczną artystkę. Wprawdzie na miejsce pani Borkowskiej zaangażowaną została pani Dworzak, ale ostatnie przedstawienie Dziesięciu cór dowiodło, że ten nowy nabytek nie ze wszystkiem zdoła zastąpić stratę, jaką w pani Borkowskiej ponieśliśmy.

Słychać, że hr. Skorupka ma zamiar na całą zimę wyjechać do Włoch dla poratowania zdrowia, i że kierunek teatru obejmie pan Stanisław Koźmian, którego przekonań politycznych można nie podzielać, ale któremu prawdziwego znawstwa sceny i jej potrzeb nikt nie odmówi. Jeżeli do tego przyjdzie, to wam może weselsze wieści o teatrze krakowskim pisać będę, a tymczasem zakończam na dziś moją dziwnie jakoś nudną i cokolwiek opóźnioną kronikę. *Quandoque bonus dormitat Homerus*, wybaczcie mi, żem pono poszedł w jego ślady.

Kraków 4. października 1871. *Kłos.*

nauczycieli matematyki i fizyki przy gimnazjum w Czerniowcach. Obwieszczenie: Z dniem 10. b. m. zaprowadzoną zostanie pomiędzy Muszyną i Krynicą codzienna jazda posłańcza.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kolej Naddniestrzańska. Obliczono, że gdyby kolej Naddniestrzańska po wybudowaniu i wprowadzeniu jej w ruch, przynosiła tyle czystego dochodu od mili, co najintratniejsza inna kolej w Austrji, to jeszcze zysk ten rozdzielony w formie odsetków między właściciel obligacyj i akcyj, reprezentujących kapitał zakładowy, wynosiłby tylko 2½ od sta — a to z powodu, że nominalna cyfra tego kapitału jest zbyt wielką w stosunku do długości kolei. Najfatalniejsze ztąd będą skutki dla właścicieli akcyj, albowiem obligacje pierwszeństwa, których jest więcej niż akcyj, nietylko pochłoną cały dochód, ale nawet ten ostatni nie wystarczy na zapłacenie 5% w srebrze od obligacyj pierwszeństwa. Kto dał 1000 zł. za akcje kolei Naddniestrzańskiej, zrobił taki interes, jak gdyby zapłacił 1000 zł. gotówką za dom, wartujący wprawdzie 1000 zł., ale obciążony w tabuli długiem, wynoszącym 1200 zl.

Stan wkładek kasy oszczędności w Stanisławowie wynosił z dniem 31. sierpn. 1871: 309.119 złr. 27 ct. W miesiącu wrześn. 1871 włożyło 99 stron 18.575 zł. 32 ct. zaś wyjęło 77 stron 20.986 złr. 21 ct.; przybyło zatem wkładek 2.410 złr. 89 ct. Stan zaś wkładek z dniem 30. września 1871 wynosi 306.708 zł. 38 cnt.

Lipnik d. 4. października. *(Kor. Dz. Polsk.)* (Od ajencji Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie.) Poniedziałkowy targ wiedeński zabił handel wołowy tej jesieni — nieprzewidziany spęd wołów 5207 sztuk zrobił, że ceny tak nagle spadły, bo do 26 złr. za cetnar martwy loco Wiedeń. W Lipniku na 1700 wołów zostaje niesprzedanych połowa; płacono najwyżej 32 złr. za cetnar loco Wiedeń wołów wyborowych, kupując tylko na konieczną potrzebę do Czech i Morawy. Jest teraz czas, ażeby ziemianie nasi zaczynali zwolna kupować woły na stajnie, bo ceny koniecznie u granic spaść muszą. Z Besarabii nie ma wołów spodziewanych. Przyszły targ odbędzie się zapewnie już w Oświęcimie, gdzie dla interesu wołowego Galicji ze wszech miar miejsce jest dogodniejszem, jak Lipnik lub którykolwiek punkt.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie d. 5. bm. otworzył o godz. 7. wieczorem dr. Ziemiałkowski. Podczas odczytywania przez sekretarza protokółu z ostatniego podsiedzenia Rady, tudzież z posiedzeń wydziału, schodzili się pp. radni i gwar i szelest uczynili, że sprawozdawcy dziennikarscy a zapewne i większa część już obecnych pp. radnych nie słyszeli, co czytał sekretarz.

Ze spraw postawionych na porządku dziennym załatwiono:

I. Do komisji budżetowej wybrano oprócz już poprzednio wybranych pp. Jasińskiego, Szemelowskiego, Wilda, Żaaka, Semilskiego, Kohna i Hoffmanna Maurycego — pp. Szumana Jana i Błotnickiego.

II. Ponieważ w chwili, gdy sprawa „sprzedaży części ogrodu pojezuickiego“ miała przyjść pod obradę — było w sali obecnych tylko 56 pp. radnych, a sprawa podobna wymaga obecności przynajmniej 75 radnych, przeto usunięto tę sprawę z porządku dziennego.

III. a) Natomiast referował p. Jasiński w sprawie wydzierżawienia Wulki-Kapitańskiej. Dzierżawca, p. Długoborski, stał się kontraktołomnym. Na koszt i stratę p. Długoborskiego rozpisano relicytację Wulki Kapitańskiej. Zgłosili się pomiędzy innymi pp. Leśniewicz Ignacy, ofiarując czynszu rocznego 800 zł., i Stefan Bogdanowicz, ofiarując 680 zł. Przed ukończeniem terminu relicytacji, zrzekł się p. Leśniewicz, jako najwięcej ofiarujący, praw swych co do wydzierżawienia tej posesji na rzecz p. Bogdanowicza, ten ostatni zaś przystał na wysokość czynszu rocznego, podanego przez p. Leśniewicza. Postawiono więc wniosek: α) Przyjąć ofertę p. Bogdanowicza (800 zł.) i wydzierżawić mu Wulkę-Kapitańską na lat 12. β) Kaucję p. Długoborskiego (280 zł.) uznać za przepadłą i odstąpić od wszelkich dalszych pretensyj. Wnioski ad α) et β) przyjęła Rada.

III. b) Prawo propinacji za rogatką Janowską wydzierżawiono dotychczasowemu dzierżawcy, p. Abrahamowi Mans, za 1,050 zł. rocznie, na 3 lata.

IV i V. 1) Wniosek wydziału zaprowadzenia na rzecz gminy opłat za niektóre czynności urzędów miejskich, sprawozdawca p. Hoffmann Maurycy; mianowicie wniesienie petycji do Sejmu o uchwalenie odpowiedniej ustawy, przyjęto bez dyskusji; natomiast: 2) wywiązała się żwawa dyskusja nad wnioskiem wydziału, oddania w przedsiębiorstwo z ramienia gminy czyszczenia kanałów prywatnych. Co do sprawy ad 2) wnosi wydział: a) gmina wypuszcza w dzierżawę czyszczenie kanałów „prywatnych“ przedsiębiorcy prywatnemu; b) od właścicieli domów wpływa do kasy „rządowej“ w formie dodatku do podatku domowo-czynszowego, „licząc od ilości czynszowników“, nowy podatek za to czyszczenie, a kasa rządowa oddaje uzyskaną na ten cel kwotę kasie miejskiej; c) Sejm krajowy ma wydać w tym względzie odpowiednią ustawę. Ustęp ad a) przyjęła Rada jednogłośnie; do ustępu ad b) postawił poprawkę p. Dobrzański Jan, mianowicie, że wymiar tego dodatku do podatku domowo-czynszowego powinien nastąpić podług wysokości podatków opłacanych przez każdego właściciela domu, a nie podług ilości czynszowników, gdyż przez to zostałaby pokrzywdzoną klasa niezamożna. Poprawkę p. Dobrzańskiego przyjęła Rada, przez co upadł ustęp wniosku ad c).

VI. Podwyższono ryczałtowe na obuwie dla straży miejskiej na 15 zł. rocznie.

VII. Odrzucono rekurs p. Szymona Tremskiego przeciw rozporządzeniu magistratu w sprawie budowniczej.

VIII. P. Rudolfowi Mannowi (rękawicznikowi) nadano prawo obywatelstwa miasta Lwowa.

IX. Obrady nad „instrukcją dla komisji realności miejskich“ nie przyszły do skutku, ponieważ radny p. Starkel otrzymał drukowany projekt tej instrukcji dopiero na kilka dni przed wczorajszem posiedzeniem rady miejskiej, i nie miał czasu rozpatrzyć się w „paralaksie“ tej instrukcji.

X. Rada przyjęła do wiadomości sprawozdanie z czynności komisji wybranej dla spadku po śp. Kühnlu i uchwaliła na wnioski wydziału: a) Przedmioty, które mają wartość artystyczną, archeologiczną, w ogóle wartość muzealną, przechować; b) upoważnić komisję do wysortowania z spadku tych przedmiotów, które nie posiadają warunków ad a) przytoczonych, a które następnie — jeżeli zapadnie uchwała rady miejskiej, w której zasiadać będzie najmniej 75 członków — na sprzedaż tych przedmiotów — w drodze licytacji publicznej będą sprzedane.

XI. Najważniejszym przedmiotem obrad wczorajszego posiedzenia było sprawozdanie o wniosku pana Wilda względem pomnożenia tutejszych szkół średnich; sprawozd. dr. Czerkawski. Na powyższy wniosek pana Wilda przedłożył wydział Rady miejskiej następujące wnioski: A.) 1) Podać petycję do rządu o utworzenie we Lwowie czwartego gimnazjum wyższego dla chłopców; zaś 2) sprawę co do zaprowadzenia we Lwowie drugiej wyższej szkoły realnej, tudzież 3) sprawę co do zaprowadzenia wyższej szkoły żeńskiej — odroczyć aż do czasu, w którym spór toczący się pomiędzy ministerstwem, Radą szkolną i Sejmem co do utrzymania tych szkół średnich, zostanie rozstrzygnięty. B.) Zawiadomić o tej uchwale Radę szkolną i Wydział krajowy. C.) Prosić posłów m. Lwowa, ażeby sprawę ad A. 1. poparli w Sejmie, ewentualnie w Radzie państwa. Po bardzo długich debatach uchwaliła Rada miejska: A) Podać petycję do rządu o utworzenie we Lwowie czwartego gimnazjum dla chłopców, tudzież drugiej wyższej szkoły realnej. B) Co do wyższej szkoły żeńskiej odroczyć tę sprawę aż do załagodzenia sporu pomiędzy powyżej wymienionemi władzami.

XII. Na budowę teatru w Poznaniu przeznaczyła Rada miejska 1000 zł. Przy tej sposobności „ucięli“ sobie radni, mający pretensję do krasomowstwa, długie „mówki“, a raczej kazania na temat patryotyczny, których to „mówek“ sens moralny streszcza się w przysłowiu ruskiem: „Nema ponad mene itd.“

Kraków, 4. października. Czytamy w *Czasie:* Jeszcze w lutym r. b. komisja złożona z posłów Stanisława Starowiejskiego, prof. Dunajewskiego i Franciszka Paszkowskiego oraz p. Skarżyńskiego, ułożyła projekt do zmiany ustawy drogowej, i takowy został przyjętym na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Sądzimy, że ogłoszenie tego projektu podczas obrad sejmowych, jest na czasie. Projekt ten następującej jest osnowy:

Art. I. Drogi w §. 4. Ustawy drogowej z d. 18. sierpnia 1866 r. jako gminne oznaczone dzielą się na dwie kategorje: drogi gminne ważniejsze służące do szerszej komunikacji i drogi gminne właściwe.

Art. II. Co do dróg gminnych właściwych pozostają w swojej mocy postanowienia ustawy drogowej z dnia 18. sierpnia 1866 r. o drogach gminnych.

Art. III. Co do dróg gminnych uznanych za ważniejsze stanowi się:

§. 1. Rada powiatowa oznacza na wniosek swego Wydziału, która droga gminna w dotyczącym powiecie ma przejść do kategoryj dróg gminnych ważniejszych.

§. 2. Droga gminna tej kategorji zostaje pod zarządem Wydziału Rady powiatowej, uważa się ją pod względem administracyjnym jako jednę całość, a koszta jej budowy i utrzymania ponoszą nietylko te gminy i dwory, w których obrębie droga się znajduje, lecz w stosunku do korzyści i te okoliczne gminy i dwory, które interes w jej istnieniu mają.

§. 3. Rada powiatowa oznacza na wniosek swego Wydziału, które gminy i dwory, jakoteż stopień udziału, w jakim do budowy i utrzymania tej kategorji dróg przyczyniać się powinny.

§. 4. Na pokrycie kosztów budowy i utrzymania tej kategorji dróg ustanawiają się prestacje w robociźnie i dodatki do podatków stałych.

§. 5. Każdy mieszkaniec płci męzkiej w gminie albo na obszarze dworskim stale zamieszkały będący w pełnem używaniu sił swoich od ukończonego 20go do ukończonego 60go roku życia obowiązany jest do robocizny pieszej.

Do robocizny ciągłej obowiązany jest każdy właściciel pociągowego bydła bez różnicy płci i wieku posiadający więcej jak jednę sztukę tego rodzaju bydła.

§. 6. Ten, który odbywa robociznę ciągłą do pieszej pociągniętym być nie może.

§. 7. Jako najwyższa cyfra robocizny, której w roku żądać można, jest co do robocizny ciągłej jeden dzień parobydlany od każdej sztuki pociągowego bydła, a co do robocizny pieszej dwa dni rocznie od osoby obowiązanej do tej prestacji stosownie do powyższych postanowień (§. 5.)

§. 8. Prestacja w robociznie uiszcza się zwykle na wymiar.

§. 9. Służbodawcy odpowiadają za swoich czeladników i służących.

§. 10. Oprócz powyższych prestacyj w robociźnie mogą być także nakładane corocznie na strony zobowiązane do udziału dodatki do podatków stałych do wysokości 3ch cnt. od 1go złr.

§. 11. Każdy zobowiązany do robocizny tak pieszej jakoteż ciągłej od prestacji takowej za złożeniem ustanowionej ceny uwolnić się może, winien jednak w oznaczonym z góry terminie oświadczyć, czyli zechce prestacje uiścić w naturze lub też złożyć zapłatę w pieniądzach.

Jeżeliby się w terminie nie oświadczył, obowiązany jest do zapłaty w pieniądzach.

§. 12. Rada powiatowa uchwala każdego roku na wniosek swego Wydziału budżet dochodów i wydatków na budowę i utrzymanie tej kategorji dróg, ustanawia etat służby, stanowi w granicach niniejszej ustawy o wysokości prestacji i dodatków do podatków, oznacza na każdy rok wysokość ceny robocizny tak ciągłej jakoteż pieszej, za którą zobowiązani od prestacji w naturze wykupić się mogą, i stanowi o wymiarze roboty tak ciągłej jakoteż pieszej, jaka ma być wykonaną, aby była za dzień robocizny policzoną.

§. 13. Wszystkie zobowiązania do dróg tak prestacje w naturze, jakoteż dodatki do podatków mają być ściągane w drodze politycznej egzekucji.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie XV. d. 5. października. (Dokończenie.) Spis petycyj obejmuje następujące:

1) Wydział powiatowy w Żywcu względem zarządu gmin funduszami ubogich. 2) Właściciele prawa propinacji z okolicy Leska przeciw wnioskowi Wydziału krajowego w sprawie wykupna propinacyjnego. 3) Rada gminy miasta Wadowic popiera petycję miasta Lwowa w sprawie rodaków do kraju przybywających. 4) Towarzystwo przyjaciół sceny narodowej we Lwowie o subwencję dla szkoły dramatycznej z funduszu krajowego. 5) Gminy: Wielkie Poręby, Niedźwiedzia, Mszana, Kościska, Raby, Olszówka, obszary dworskie i plebanie o drogę z Mszany dolnej do Lubienia, lub zapomogę 10.000 złr. na mosty, lub uznania tej drogi za drogę krajową. 6) Wydział powiatowy brzeżański względem budowy drogi z Brzeżan na Rohatyn do Chodorowa. 7) Wydział powiatowy w Kamionce popiera petycję Towarzystwa pedagogicznego w sprawie szkół ludowych i nauczycieli. 8) Dr. Nowicki Maks., prof. zoologii w uniwersytecie Jagiellońskim o pożyczkę na wydawnictwo książek szkolnych zoologicznych. 9) Zarząd główny Tow. pedagogicznego przedkłada memorjał w sprawie szkół ludowych. 10) Wydział pow. w Pilźnie w sprawie funduszów na budowle wodne i drogowe dla Galicji ze skarbu państwa przeznaczonych. 11) Ksiądz Sawicki Wincenty, pleban rz. kt. w Rożniatowie w sprawie dotacji organisty. 12) Wydział pow. w Tarnobrzegu względem założenia szkoły normalnej w Tarnobrzegu. 13) Gmina Zabłotów o konsent do pobierania przewozowego przez rzekę Prut na drodze z Tłumacza do Kut, Kossowa i Wiżnicy.

Wczorajsze doniesienie o odrzuceniu projektu Wydziałowego, który pod formą pokrycia nowym dachem gmachu Pijarów zamierzał na wielką skalę czynić permutacje majątkowe tegoż szpitalu, uzupełniamy tem, że poseł lwowski, Smolka, głosował za projektem wydziałowym przeciwko dr. Ziemiałkowskiemu; dr. Fränkla zaś nie było dla tego, ponieważ jest chory i bawi za granicą. Nie odrzucono całego projektu, ale tylko pierwszy paragraf najważniejszy, tak że referent Skwarczyński zdumiony tym rezultatem oniemiał, a dr. Zyblikiewicz zawołał nań: Mówże przecież co?

Wskutek tego odrzucenia pierwszego paragrafu, komisja szpitalna w porozumieniu z Wydziałem namyśliła się i cofnęła cały projekt, ku wielkiej satysfakcji dr. Ziemiałkowskiego i miasta Lwowa.

Po uchwale wniosku komisji administracyjnej o podatku pośmiertnym — członek wydziału Gross przedstawił projekt do ustawy, nadającej miastu Kołomyi prawo poboru kopytkowego.

Ustawę dotyczącą przyjęto z małemi poprawkami, dyktowanymi przez Fecaka i Iwaniszowa.

Oprócz tego uchwalono szereg ustaw, upoważniających do poboru myta, a mianowicie: mostowego dla miasta Kańczugi, przewozowego na Dniestrze dla obszaru dworskiego w Medenicach, tudzież dla obszarów dworskich w Kopaczyńcach, Kościelnikach, Czernelicy, Kośmierzynie, Siekierzyńcach i Snowidówce; mostowego na rzece Wiszni dla obszaru dworskiego w Małnowie. Nakoniec upoważniono Radę powiatową krakowską do ustawienia na drodze krakowsko-wrocławskiej oprócz rogatki w Bronowicach wielkich, także drugiej w Niegoszewicach, rozdzielając po połowie należytość mytową, dziś w Bronowicach pobieraną. Zmiana ta spowodowaną została tem, że rogatkę w Bronowicach można było objeżdżać bez opłaty.

Po załatwieniu tych ustaw, Zyblikiewicz imieniem komisji budżetowej przedstawił wniosek o zapomogę dla Dobromila. Komisja trzymała się tej zasady, że fundusz krajowy nie może się przyczyniać do odbudowania pogorzałych realności, lecz co najwięcej może tylko chwilowo przyjść w pomoc dla odwrócenia nędzy. Zważywszy, że wydział już dał Dobromilowi 2000 guld. w pierwszej chwili, komisja nie zgodziła się z wnioskiem Tyszkowskiego, żądającym 25 000 guld. lecz zaproponowała tylko 6000, i to z zastrzeżeniem, że kwota ta ma być rozdzielaną przez delegata Wydziału kraj. tylko o ile potrzeba.

Tyszkowski obstawał przy pierwotnym wniosku, ale zgodził się następnie na wniosek Kamińskiego i Ziemiałkowskiego, aby wyasygnować 10,000 guld. z dodatkiem, aby z tej kwoty 2000 użyto na rzecz konkurencji dobromilskiej dla wyrestaurowania kościoła i cerkwi spalonej. Gross i Krzeczunowicz byli przeciwni wszelkiej zapomodze, bo tym sposobem przyzwyczaja się ludzi do nieasekurowania swej własności. Skrzyński odpowiedział im bardzo dosadnie, że nawet przyzwoliwszy 25,000, pieniędzmi temi nie odbuduje się Dobromila, bo z wyjątkiem kilku domów, całe miasto zgorzało, ale celem zapomogi nie powinno być żywienie nędzy, lecz dopomożenie rękodzielnikom i robotnikom do nabycia odzieży, narzędzi, warsztatów spalonych. Zarzut, dla czego nie asekurowali, odpada tedy, bo tylko domy się asekuruje, a tam mnóstwo ludzi nieposiadających domów zbiedniało w skutek straty ruchomości swoich, pieniędzy itp. Na wstręt od asekuracji niewczas narzekać, skoro nie zaprowadzamy przymusowej asekuracji, jak to jest w Królestwie Polskiem

Referent Zyblikiewicz powoływał się, że Stanisławowowi dano tylko 12 tysięcy. Golejewski zrobił na to uwagę, że Stanisławowa spaliła się 1/4 część a Dobromil cały.

Przy głosowaniu nad wnioskiem Kamińskiego dla wątpliwej pro i contra liczby posłów Skrzyński i Tyszkowski domagali się imiennego głosowania, dodając „żebyśmy znowu nie musieli czytać coś podobnego jak dzisiaj“. Ale Krzeczunowicz nabrał okrutnego wstrętu od głosowania imiennego. Wniosek Kamińskiego upadł; przyjęto komisyjny.

Torosiewicz Fr. i hr. Łoś Włodz. referowali w końcu o kilku petycjach. Ciekawą petycję z projektem osiedlenia cyganów odesłano do namiestnictwa, aby w drodze administracyjnej zajęło się tą sprawą. Petent projektuje tak: Dać cyganom po kawałku ziemi i kolonizować ich tak „jak Niemców“, i uczyć gospodarstwa przez jakiegoś ekonoma. Jeżeli zaś ziemi nie ma, to przynajmniej młodzież cygańską oddawać do zakładów rękodzielniczych kosztem kraju. P. Torosiewicz ma szczęście do tego rodzaju petycyj. Przed dwoma laty miał z żydami do czynienia. Wielką dyskusję wzniecila petycja Michała Rudnickiego z Krakowa, który wysłużywszy w wojsku polskiem za Konstantego, odbywszy kampanię w r. 1831 za powrotem z Wiatki był przy milicji Rzeczypospolitej Krakowskiej, a następnie został naddrogowym tamże, i przetrwał na tej posadzie stałej 27 lat przy drogach krajowych, aż go Wydział krajowy przy objęciu tych dróg pod swój zarząd, odprawił bez żadnego zaopatrzenia dla tego — jak pan referent dróg mówi — że miał już 75 lat, a ustanowa Wydziałowa przyznaje wiek najwięcej 40 lat. Emerytury zaś nie można mu było dać, bo konduktorowie podług ustawy krajowej nie mają emerytury pobierać. To pp. Skarzyńskiego, Tarczyńskiego, Madejskiego, woźnego Prokopowicza można było przejąć na fundusz krajowy od dawnego wydziału stanowego mimo przekroczonego wieku; można było na fundusz krajowy przyjmować różnych oficjalistów sapieżyńskich, i robić ich urzędnikami przy Wydziale kr. mimo przekroczonego wieku, a starca 75-letniego po 51 latach najpoczciwszej służby krajowej, odprawiać z dwojgiem dziećmi na nędzę — to sumienie? P. Weigel i Spławiński mocno zestrofowali takie postępowanie. Sejm uchwalił 150 złr. rocznie jako dodatku do płacy emerytalnej, którą cesarz wyznaczył Rudnickiemu w kwocie 200 guld. Krzeczunowicz był przeciwny i mocno się gorszył.

Następne posiedzenie jutro. Na porządku dziennym wybory do Rady państwa.

Z Wiednia.

Urzędowa *Wiener Abendpost* zbija niedorzeczne wycieczki *Neue freie Presse*, która domaga się, żeby rząd w ordynacji wyborczej galicyjskiej uwzględnił pokrzywdzoną (*sic*) ludność wiejską, daje odprawę, którą tu z przyjemnością zapisujemy: „W tych sejmach, w których rząd wniósł wzmocnienie o kilka głosów żywiołu włościańskiego, liczba tych posłów ma się do całości, jak 1 do 3... przeciwnie w Galicji żywioł włościański w sejmie ma już obecnie więcej jak połowę głosów: na 150 posłów jest 75 z grupy włościańskiej, miasta zaś i większa własność mają zaledwo razem 67.“

Sprawozdawcą czeskiej komisji trzydziestu w sprawie adresowej wybrano Riegera. Na poniedziałkowem posiedzeniu sejmu sprawozdawcy podkomitetu mają wnieść ułożone projekty.

W Czerniowcach d. 4. bm. przy obradach nad zmianą ordynacji wyborczej, poseł Kochanowski i 6 innych ze stronnictwa liberalnego opuścili salę i udaremnili rozprawę.

Morgenpost donosi, że ministerstwo wydało rozkazy porozwiązywania wszystkich politycznych stowarzyszeń w Wiedniu i w Gracu, jeżeli tylko będą występować opozycyjnie.

Nową Pressę skonfiskowano onegdaj dwa razy.

Telegramów nie otrzymaliśmy na czas.

Wiedeń d. 5. paździer. godz. 10. m. 35 rano. Akcje kredytowe 288.80; Anglo-austr. 252.50; Kolei Karola Ludwika 259.—; kolei połudn. 197.90 franco-austr. 118 90 Tramwaj 216.50. Banku Union 259.40. Losy z r. 1860 97.80 Napol. 9.42 1/2; Usposob. —.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 5. paździer., 2. godz. — min.

Jednolity dług państwa w banknotach 57 złr. 90 ct., w srebrze 68.25 Losy pożyczki z 1860 r. 97.75; Akcje banku wiedeńskiego 763 00; Akcje banku kred. 288 20; Londyn 117.70; Srebro 117.35; Napol. 9.42, Dukat 5.67;

Akcje banku franko-austr. 118.30 węgierskie akcje kredyt. 109.—; Akcje banku ang. austr. 251 —; Banku Związk. 257.50; kolei Karola-Ludwika 258 50 kolei siedmiogrodz. 173.50; kolei połudn. 194 30; kolei alföldzkiej 179.50; kolei państwowej — —; kolei lwowsko-czerniow. 169.50; kolei węg. półn. 159.50; kolei półn. 209 50; kolei Rudolfa 158.75; kolei węg. wschodniej 113.50, kolei Elżbiety 233 —; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 75.25; losy z roku 1864 136.—; Usposob. mdłe.

Wiedeń dnia 5. paździer. 6. godz. 05 min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 183. — kredytowe 288.70 banku ang. austr. 251 50; banku obrotowego 179 —; kolei Karola-Ludwika 258.75; kolei połud. 197.50; banku franko-austrjackiego 118.30; losy poż. tureckiej 67.—; banku budown. 80.80; Losy węg. poż. 97 25; kolei państw. 381.—; wied. Związku ban. 216.00; Napoleondor 9.43; Wiedeńska Tramway —.—; Losy z r. 1860 —.—; Łupkowska 158 50; Usposobienie: —.

Paryż Renta —.—; Lombardy; —.— Usp. —

Berlin Mosk. noty bank. 81.1/2; austr. akcje kredyt. 162.—; lombardy 108.3/4 akcje galicyjskie 109 1/2; kolei państwowej 213.3/4; kolei rumuńskiej 39.— austr. noty bankowe 85.3/4. Usposobienie przy końcu słabsze.

Wrocław. Pszenica 97, żyto 68, owies 30, rzepak zim —

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie dnia 5. październ.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	257	—	258	—
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	169	50	171	—
Banku hip. g. z wpł. 50%	121	—	123	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	62	50	64	50
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	75	84	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	74	—	75	—
Banku hipot. galic. 6%	88	75	89	50
Galic. zakładu kred. włościań.	91	50	92	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	75	75	75
„ wk. Krakows.	—	—	—	—
„ ks. Bukowins.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	—	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	60	5	70
Dukat cesarski	5	62	5	72
Napoleondor	9	42	9	52
Półimperjał rosyjski	9	63	9	85
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	95
„ papierowy	1	58	1	59 1/2
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	77	1	78
Srebro	117	25	119	—

Wyższy zakład naukowy ŻEŃSKI IZABELI CIELESKIEJ.

Dla braku wygód zmieniłam dawne pomieszkanie. Zakład znajduje się obecnie przy placu katedralnym w **kamienicy p. Saara** pod l. 29—30. 1888 1—3

Kilka młodych krów i jałówek

rasy szwajcarskiej, także 12 sztuk podolskich podpasionych wołów są **na sprzedaż w Równi** poczta **Ustrzyki dolne.** 1813 3—3

SZPRYCOWANIE BROU

Jedyny środek hygieniczny, zabezpieczający i niezawodnie leczący wszelkie wywiory i upławy tak świeże jak zadawnione. Dostać można w Paryżu u wynalazcy Brou, Boulevard Magenta Nr. 158 u p. W. Redyk aptekarza w Krakowie, oraz w znaczniejszych aptekach wszystkich celniejszych miast Europy i innych części świata. 1862 8—25

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzana na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnątrz części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites), reumatyzm w lędźwiach i nerwach biodrowych itp. Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Brodach w apt. p. Kullaka; w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego pod „Barankiem" i p. Wiktora Redyka.

W Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiessa. 1864 6—50.

L. 914/pr. 1875 3—3

Konkurs.

Celem obsadzenia **posady grobarza** na **cmentarzu łyczakowskim** rozpisuje się niniejszem konkurs do dnia 10. października b. r.

Do tej posady, która nie jest stałą, oprócz wolnego mieszkania w budynku miejskim na cmentarzu, przywiązane jest **wynagrodzenie w rocznej kwocie 472 złr. 50 ct. w. a.** a zamianowany grobarzem obowiązany będzie opędzać z niego wydatki na parobków.

Poszczególne obowiązki grobarza skreślone są w instrukcji służbowej.

Ubiegający się o to miejsce zechcą w terminie wnieść swe podania w drodze właściwej do prezydjum Magistratu i załączyć dowody co do wieku i dotychczasowego zatrudnienia, tudzież wykazać się ze znajomości języka polskiego.

Od Prezydjum Magistratu
król. stoł. miasta.
Lwów dnia 25. września 1871 r.

Wit. W. Smochowskiego BIURO KOMISOWE i Ajencja powszechna we Lwowie

pod liczbą 306 miasto, ulica Nowa,
zakupuje:

KONICZYNĘ

w większych partjach

i uprasza o **nadsyłanie próbek** z wyszczególnieniem **ceny** i **ilości**, wraz z **dokładnem** oznaczeniem **miejsca i terminu dostawy.** 1698 18—?

Nr. 22162.

Załatwienie konkursu.

Na skutek konkursu ogłoszonego pod dniem 10. lutego 1870, na ***plany budowy hotelu miejskiego*** we Lwowie, Rada miejska czyniąc wybór z pomiędzy nadesłanych 19. projektów, na podstawie zdania biegłych, udzieliła **pierwszą nagrodę** konkursową w kwocie **2000** złr. w. a. autorowi projektu pod dewizą „Ozdób Lwów" panu **Konstantemu hr. Platerowi; drugą nagrodę** w kwocie **500** złr. wal. aust. autorowi projektu pod dewizą „Opportunité-Beauté-Emplicité" p. **Henrykowi Adamowi;** nadto uchwaliła, wyrazić zaszczytne uznanie talentu i pracy autorom odznaczających się szczególnie przed innemi planów oznaczonych dewizami: „Herb Galicji," „Orzeł," Viribus unitis" „Hudetz," „Swój dla swoich," „Kröbl," „Audaces fortuna juvat" i „L'art unit les peuples."

Podając tę uchwałę do powszechnej wiadomości Magistrat wzywa panów właścicieli nadesłanych projektów prócz wyż wymienionych dwóch pierwszych, którym nagrody przyznano, aby dla odebrania tychże planów zechcieli odnieść się do tutejszego miejskiego urzędu budowniczego, gdzie im takowe za złożeniem karty zwrotnej wydane zostaną. 1882 3—3

Od Magistratu król. stoł. miasta
we Lwowie d. 23. września 1871.

Fabryka specjalna ziarnek i cukierków lekarskich.

Garnier i Lamoureux w Paryżu. *10 rue de la Perle 10.*

Od 1853 roku, epoki założenia naszego domu, liczba tych preparatów znacznie się zwiększyła na żądanie lekarzy, którzy z każdym dniem nowe szczęśliwe znajdują ich zastósowanie. Najwięcej używane są:

Ziarnka digitaliny, atropiny, walerjanatu, atropiny, kwasu arsenikowego, arseniatu potażu i sody, arseniatu żelaza, węglanu żelaza itp.

Cukierki santoniny, mleczanu i węglanu żelaza, jodku żelaza, biomutu i siarczanu chininy, przeczyszczające Andersona itp.

Dostać można w aptece **W. Redyka w Krakowie,** jak również i katalogu wszystkich innych preparatów. 1865 4—12

KANTOR WYMIANY

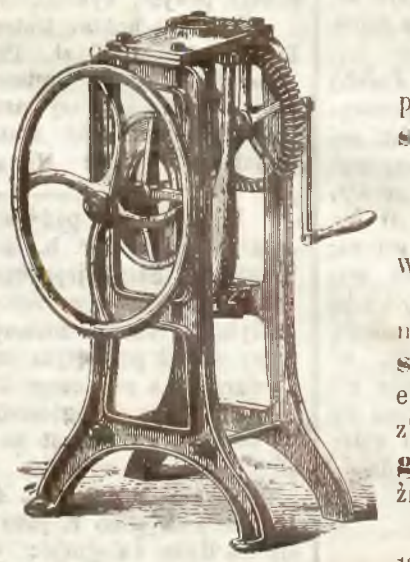
c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 1833 2—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.



John Wichera

poleca Panom P. T. gospodarzom swój **skład machin rolniczych** wyrobu **Claythona i Shuttlewortha** i **warsztat reperacji** we Lwowie przy ulicy Grodeckiej pod l. $691^{3}/_{4}$;

mianowicie: **kieraty i młocarnie, sieczkarnie** systemu **Richmonda** et **Bentala. młynki** do czyszczenia zboża, **łuskacze, gniotowniki, pługi i brony** etc. etc. które nabyć można tamże po cenach fabrycznych.

Lwów w wrześniu 1871 r.

1879 5—6 **John Wichera.**

The Howe Machine Company

(Towarzystwo Howego maszyn)

z Nowego Jorku

ma zaszczyt zawiadomić sprzedających maszyny do szycia i P. T. publiczność, iż obecnie w **Wiedniu własną filię** dla sprzedaży swych maszyn do szycia i wszystkich do tego należących części uzupełniających otworzyło.

Zakład ten należy do wymienionego Towarzystwa i stoi pod osobistym tegoż zarządem. Lokal znajduje się tymczasowo na

Akademiestrasse I, koło Kärntnerring.

Szanownych czytelników zaprasza się najuprzejmiej do zwidzenia, a kto chce rzeczywiście **prawdziwe oryginalne Eljasza Howego maszyny** amerykańskiej fabrykacji nabyć, może takowe również dobre, tanie a niezawodne tamże dostać, jak gdyby je wprost z fabryki sprowadził.

Pozwalamy sobie szczególną zwrócić uwagę na to, iż to jedyna jest Filja Towarzystwa Howego dla państwa austro-węgierskiego, której kierownik autentyczne pełnomocnictwo do zastępywania i podpisywania rzeczonej firmy od Towarzystwa posiada.

Również są wewnątrz austro-węgierskiej monarchii jedynie przez tę filję, nominowani i zatwierdzeni Ajenci uprawnieni do występowania jako tacy.

Maszyny do szycia, wyrabiane przez **Towarzystwo maszyn Howego**, są zaopatrzone medalionowym portretem pierwotnego wynalazcy maszyny do szycia (pana Eliasza Howe jun.) i założyciela tegoż Towarzystwa. Ponieważ jednak marka ta w Austrji dotąd nie ma prawnego zabezpieczenia i przez naśladowców tej maszyny nadużywaną bywa, przeto widziało się Towarzystwo maszyn Howego zmuszonem do załączania poświadczenia pierwotnego pochodzenia do każdej przezeń wyrobionej maszyny, które to poświadczenie przez prezesa Towarzystwa, pana **Alden B. Stockwell** w Nowym-Jorku własnoręcznie jest podpisane i na którem ta sama liczba co i na dotyczącej maszynie się znajduje.

Na osobiste lub listowne zapytania co do ceny i warunków daje się natychmiast odpowiedź.

W Wiedniu dnia 24. czerwca 1871.

A. Tregent,

1635 8—8 Kierownik Filji dla austrjacko-węgierskiej monarchii.

Nasz stosunek z panami

Gebr. Kirsch, Kärntnerring 14 i Schott's Special-Depot, Kärntnerring 15, dla odsprzedaży naszych **oryginalnych maszyn** pozostaje i nadal.

PAPIER RIGOLLOT

czyli gorczyca w arkuszach

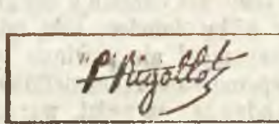
NA SYNAPISMY

Przyjęty przez wszystkie szpitale paryzkie, ambulanse, szpitale wojskowe, marynarkę cesarską i marynarkę angielską.

„Zachować wszystkie własności proszku gorczycy, otrzymać z łatwością i w krótkiej chwili stanowczy skutek jak najmniejszą ilością lekarstwa, to jest zadanie które p. Rigollot w najszczęśliwszy i najpraktyczniejszy „rozwiązał sposób."

A Buchardat (Annuaire de thérapeutique 1868 page. 204). Dla uniknienia fałszywego papieru, wymagać należy, iżby opatrzony był podpisem właściciela.

Do każdego pudełka dołączoną jest instrukcja w języku polskim.



Dostać można u wynalazcy 26 ulica Vieille du Temple w Paryżu, w aptece W. Redyk w Krakowie i we wszystkich znaczniejszych aptekach celniejszych miast Europy. 1863 8—25



WAŻNE dla KAŻDEGO!



Aby każdej rodzinie, każdemu rękodzielnikowi nabycie maszyny do szycia, która obecnie niezbędną się stała, o ile możności ułatwić, dostarcza niżej podpisany główny skład maszyn firmy

The Singer Manufacturing Com.

W NOWYM YORKU każdą maszynę za spłatą umiarkowanemi ratami.

Gwarancja na zawsze. Ceny stałe. Nauka dla kupujących bezpłatnie. Wielki skład nici, jedwabiu, igieł i części składowych maszyny do szycia. Skład fabryczny gotowej bielizny dla mężczyzn i chłopców z Klattau (w Czechach). Dziewczętom udziela się za umiarkowanem wynagrodzeniem gruntownej nauki szycia i mogą być pomieszczonemi.

We **LWOWIE** ulica Halicka nr. 306 — w **KRAKOWIE** rynek nr. 19 — w **OPAWIE** na wyższym Rynku. 1837 1—?

Klemens Rosental

jeneralny ajent prawdziwych Singera maszyn do szycia dla Galicji, Bukowiny i Szlązka i właściciel składu sukien w Krakowie i Opawie.

C. k. upoważniona

pierwsza galicyjska przygotowawcza szkoła do służby

przy 1880 4 ?

telegrafach i kolejach zelaznych

we LWOWIE

przy ulicy Sykstuskiej pod liczbą 685.

Zreorganizowany zakład ten obejmuje obecnie dwa główne kursy i specjalny kurs wieczorny.

I. kurs komercjalno-techniczny o ruchu kolejowym i służbie przy telegrafach kolejowych dla osób życzących sobie umieszczenia przy kolei żelaznej.

II. kurs wyłączny telegrafii połączony z nauką języków francuskiego i angielskiego dla tych, którzy przy rządowym telegrafie pragną być umieszczeni,

wreszcie specjalny kurs wieczorny w komercjalnych przedmiotach kolejowych dla osób trudniących się handlem i przemysłem.

Prócz tego otwiera się w tymże zakładzie kurs osobny języka francuskiego i angielskiego.

Wykłady we wszystkich wyż wymienionych oddziałach rozpoczną się z d. 1. paździer.

Wpisy rozpoczynają się z **dniem 25. września** r. b. Programów można nabyć gratis w lokalności zakładu.

Od dyrekcji szkoły przygotowawczej dla służby przy telegrafach i kolejach żelaznych.

C. k. uprz. kolej gal. Karola Ludwika.

1886 3—3

Ogłoszenie.

Na dniu 4. Października b. r. otwartą będzie część drogi żelaznej

Z TARNOPOLA DO PODWOŁOCZYSK

dla publicznego użytku według rozkładu jazdy od dnia 1. grudnia 1870 roku obowiązującego. Pośrednie stacje

Borki wielkie i Bogdanówka (Kamionki)

upoważnione są do przyjmowania osób, pakunków, przesyłek pospiesznych i towarów; przestanek **Maksymówka** zaś tylko do przyjmowania osób i pakunków.

Lwów, dnia 3. października 1871. **Dyrekcja ruchu.**

Ces. król. uprzyw. galicyjski

zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500, i 1000** zł. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę**, a wylosowane będą w przeciągu **lat pietnastu.**

1836 1—? **Dyrekcja.**

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Drukiem Kornela Pillera.